

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia d. 26. lipca. —

Dostrzegacz Austriacki donosi: N. N. Cesarstwo Ichmość jadąc do Pragi, przejeżdżać będą przez Budweis i Pilzno.

Osservatore Triestino z d. 13. lipca, donosi: W d. 10. b. m. zawinęła do tutajszego portu fregata północno-amerykańska *The united states* (Zjednoczone Stany), pod rozkazami kapitana fregaty John Nicolson, z 480 ludzi osady i 54 dział. Na pokładzie znajduje się kommodor (dowódca floty) Paterson. Odbyła podróż z Neapolu w dniach 14, z Palermo w d. 12, a z Messiny w d. 10. W d. 12. zarzuciła w naszym porcie kotwicę północno-amerykańska fregata *The constellation*. Dowodzi ją kapitan okrętu liniowego G. C. Read; ma 332 ludzi na pokładzie ze 40 działami, i przybyła z Neapolu w d. 16., a z Palermo w d. 12.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalia.

Gazety angielskie zawierają o namienionej potyczce między flotami Dom Miguela i Dom Pedra następujące raporty:

List admirała Napier do kawalera Abreu de Lima, ajenta królowej Dony Maryi w Londynie.

Na pokładzie okrętu *Rainha do Portugal* w zatoce Lagos, d. 6. lipca: »Mój drogi kawalerze! Zabrałem całą eskadrę miguelistów, wyjąwszy dwie korwety i dwa brygi; posłałem wpanu odpis mego listu do ministra Loulé. Oczekuję marg. Palmella tutaj jutro, aby postanowić, co czynić z osadą okrętów. Natychmiast popłynę do Lizbony, skoro niektóre okręty będą w należytem stanie postawione. Z serca przychylny wacpu. (pod.) Carlos da Ponza.«

Raport admirała Napier do marg. Loulé.

Na pokładzie *Rainha*, Lagos d. 6. lipca.

»Sennor! Podobało się Bogu, aby eskadrą jej najprawowierniejszej królowej jej mości odniosła wielkie i świetne zwycięstwo nad nie-

przyjacielem, z którym spotkałem się rano d. 2. b. m. koło przylądka S. Vincent, po wypłynieniu mojej eskadry wieczorem dnia poprzedzającego z zatoki Lagos. Eskadra nieprzyjacielska składała się z dwóch okrętów liniowych, 2 fregat, 3 korwet, 2 brygów i jednej szebeki; moja, z 3 fregat, jednej korwety, jednego bryga i małego szonera. Posłałem natychmiast statek *Villaflor* po statki parowe w Lagos, i okręty te połączyły się ze mną wieczorem. W d. 3. i 4. podniosło się bardzo morze, i nie można było zetknąć się z pokładami nieprzyjacielskimi, który to rodzaj ataku sobie obrałem; w d. 5. przedpołudniem uspokoiło się morze. Polegałem mocno na wielkiej i tegiej pomocy okrętów parowych, ale wyjąwszy Wilhelma IV. okręty te nie okazały skłonności dać pomoc; majstrowie machin i ludzie wzbraniali się zbliżyć do nieprzyjaciela, i każdy z pierwszych żądał po 2000 fr. zanim przystąpią do dzieła. Powiniennem wszelako oddać sprawiedliwość p. Bell, który wszystko czynił, aby ich zniewolić do pracy. Gdy się o to układano, powstał lekki wiatr, który eskadrę moję zaniósł na stronę wiatru nieprzyjaciela; ten stanął, lekko płynąc w linii do boju, tak, że obadwa okręty liniowe znajdowały się na czele, obiedwie fregaty za tyle, a 3 korwety i 2 brygi cokolwiek za nadto ku wiatrowi w otwartych odstępach. Odkryłem kapitanom mój plan, zmierzający do tego, aby uderzyć na *Rainha* z okrętem z banderą i okrętem Dom Pedro. Dona Maryja miała uderzyć na *Princess Real*; *Portuense* i *Villaflor* z *Martins de Freitas*, a Dom Joa, który miał banderę kommodora, jakoteż mniejsze okręty powinny były nie być czynne. O god. 2 udała się eskadra w dobrym porządku na swoje przeznaczenie, a gdyśmy się zbliżyli na wystrzał z broni ręcznej, cała linia nieprzyjacielska, wyjąwszy Dom Joa, którego działa nie dosięgały, otworzyła straszny ogień na okręty. Przyjęto nas dzielnie i utraciliśmy ludzi, lecz wytrzymaliśmy mężnie, odpowiadaliśmy, przepływając, na ogień, obeszliśmy *Rainha*, która się nam dwa lub trzy razy oparła; popłynęliśmy wzdłuż strony od wiatru okręta i zahaczyliśmy go z ludźmi.

Nieprzyjaciel nie mógł się oprzeć naszemu zahaczeniu, chociaż było z trudem wykonane, lecz bronił dzielnie pokładu, i niestety muszę wyznać, ponieśliśmy wielką stratę. Kapitan Reeves, z tego okrętu, drugi w dowództwie, i kapitan Charles, mój adjutant, byli, zdaje mi się, napiérwsi na pokładzie. Piérwszy dostał trzy rany, z których jedna bardzo jest niebezpieczna, ostatni dostał pięć ran. Za nimi udałem się z moimi oficerami i kilkoma majtkami. Kapitan George, służący za ochotnika, i porucznik Woolridge polegli. Porucznik Edmunds i p. Winter, mój sekretarz, byli mocno ranieni. Porucznik Lost, Culis i ja, jedyni byliśmy, którzy nie byli ranieni. Gdy ludzie stanęli na pokładzie, pospieszyli wnet ku pomocy, i w 5 minutach była Rainha naszą. Tym czasem Dom Pedro zabierał się pod wiatrem do zahaczenia, lecz rozkazałem kapitanowi Goblet, aby ścigał Dom Joa, który umykał, i gdy jeszcze mówił z kapitanem, został ón od broni ręcznej ze strzelnicy niższego pokładu Rainhy śmiertelnie raniiony. Porucznik Lost pozostał z kilkoma ludźmi, aby zabrany okręt zatrzymać, a okręt z banderą udał się w pogoń za Dom Joao. Ponieśliśmy w linach i żaglach wielką szkodę, lecz gorliwem usiłowaniem kapitana floty, Philipps, który teraz ma dowództwo nad Rainha, naprawiono znowu żagle przedniego masztu, takielażę powiązano, dziury pozatykano, i byliśmy tuż przy Dom Joao. Dom Pedro był cokolwiek na przedzie, gdy kommodor, nie wystrzeliwszy, zdjął swoją banderę, ponieważ oficerowie i ludzie okrętowi nie chcieli walczyć. Trzy korwety i obadwa brygi uzyskały wiatr, i mogę wpań zapewnić, że nie było w mojej mocy przeszkodzić onym. Gdy się z Rainha ścięrał, kapitan Henry z Doną Maryją zabrał Princess Real, zahaczywszy ją nader walecznie. Kapitan Henry nadzwyczajnie chwali swoich oficerów i ludzi okrętowych; niestety muszę donieść o śmierci porucznika okrętu, p. Morre. Martins de Freitas był za mocny dla Villafior i Portuienze, i chociaż zniszczyli mu maszt przedni i oprócz tego wielką mu wyrządzili szkodę, wszelako bandera jego była zatknięta i umknął nam z wiatrem. Zostawiłem Dom Pedro, aby strzegł Dom Joao i ścigałem uszkodzony okręt, który się poddał przed zachodem słońca. Taka usługa nie mogła być bez straty. Zajmuję się teraz sporządzeniem listy, i prześlę ją wpań przy piérwszej sposobności. Nie mam słów jwpanie do wyurnerzenia wdzięczności za wsparcie, które miałem ze strony oficerów i ludzi. Kapitanom Beever, Goblet, który poległ, Henry Blackstone,

który jest ranny, Charles, Philipps i Ruxton, niezmiernie jestem obowiązany, i upraszam o pozwolenie, abym ich mógł polecić względem cesarza. Oficerowie podrzędni, słowem wszyscy zasługują na największe pochwały. Mam zaszczyt, Sennor, pisać się jwpana uniżonym sługą. Carlos de Ponza.

Wiceadmiral i naczelny wódz.

Przypisek. »Jestem szczęśliwy oznajmić jeszcze jw. pań, że dzisiaj rano korweta Princess Real przeszła do mnie w tój zatoce i połączyła się z moją banderą.«

Oto są dalsze szczegóły, przesłane przez oficera na pokładzie statku parowego Birmingham, przed Lagos w d. 6. lipca:

»Admiral Napier ofiarował nieprzyjacielowi powtórnie bitwę, ale ten nie chciał podjąć rękawicy. W d. 5. o godzinie 2. z południa zajęły nieprzyjacielskie okręty swoje stanowiska, najpiérw Dom Joao, okręt kommodora; za nim Rainha; za tym wielki okręt z amunicyją; niedaleko niego Princessa Real, za nią wielka korweta; przytém postawiono między owemi dwoma wielkiemi okrętami korwetę lub bryg; tak, że ich działa mogły między niemi dawać ognia. O godzinie 3. minut 20 zatknął admiral Napier król. banderę i popłynął przeciw nieprzyjacielowi. Admiral miał zamiar zahaczyć Rainha z prawej strony, Dom Pedra z lewej. Nader waleczny admiral nie zważał na straszny ogień nieprzyjacielski, lecz rzucił się wprost, dał dwa dobrze wymierzone wystrzały do Rainha i zahaczył ją. Admiral Napier był piérwszy, który z pałaszem w rękę wskoczył na pokład, wspiérany przez swoich oficerów, pomimo silny ogień z broni ręcznej i cięcia pałaszów nieprzyjacielskich, zatrzymany przez takielażę i walcząc pół kwadransa, gdy już od żelaznej sztaby otrzymał ranę w bok, wskoczyło dwóch lub trzech jego oficerów na pokład Rainhy; po nich sam Napier, za nim jego syn. Na pokładzie wszczęła się krwawa walka z wielką stratą z obojg strony. Kapitan zahaczonego okrętu wystąpił był właśnie przeciw kapitanowi Napier, i byłby go zrabął, gdyby nie jego kucharz, Murzyn, który powalił kapitana kolbą. Kucharz odebrał komendantowi miguelistów szablę, parę pistoletów i złoty zegarek, i pokazał je w tryumfie admirałowi. Widząc Dom Joao los Rainhy, starał się ująć, i za tym przykładem poszły korwety i brygi. Dom Pedro i okręt admirałski ścigały go, i o godzinie 6tej zwinął Dom Joao flagę Dom Miguela. W d. 6. popłynęliśmy do zatoki Lagos z naszymi zdobyczami, mianowicie z Rainhą o 80 działach i 850 ludźmi, Dom Joao o 74 działach

i 850 ludzi, Princessa Real o 56 działach i 640 ludzi, Frectus, okręt amunicyjny, o 48 działach i 580 ludzi; Princessa, korweta, o 24 działach i 320 ludzi. Lista zabitych i rani-nych jeszcze nie skończona. Kapitanowie Goble i George, i porucznik Woolridge polegli; rannych jest blisko 20 oficerów, niektórzy ciężko; zabito blisko 20 ludzi, a 60 raniono. Nieprzyjaciel utracił kilku kapitanów i blisko 10 innych oficerów i 120 żołnierzy, a raniono blisko 200. Okręty mało poniesły szkody. Wojsko wyprawy czyni postępy w Alemtejo, gdzie, skoro się rozjedzie wiadomość o zabra-niu eskadry, bez wątpienia takie zajdzie powstanie, jak Algarbija.

Morning Herald z dnia 6go lipca udziela na-
stępującego listu z Lagos:

»Piszę to przy blasku oświecenia, przy od-
głosie muzyki, dzwonów i hucznych wiwatach
mieszkańców tego miasta. Waleczny Napier
zniszczył siłę morską Dom Miguela w kilku
godzinach. Dzisiaj rano zawinęła eskadra przed
port i przyprowadziła 5 nieprzyjacielskich okrę-
tów, wraz z 4000 jeńców, między którymi jest
kommodor i kapitanowie okrętów. Skoro wiado-
mość o zwycięztwie tu doszła, odezwały się dzwo-
ny kościelne, a władza miasta, otoczona długim
orzakiem kobiet, niosąca srebrny talerz z wień-
cem wawrzynowym, udala się naprzeciw zwy-
cięzkiego admirała, który przy odgłosie dzwo-
nów, huku dział i dźwięku muzyki według za-
ślugi został uwieczniony. Nigdy nie widziałem
takiego zapalu, jaki się w tym dniu objawił,
dzień ten jest istotnie dniem sławy dla oręża
królowej. Nie do obliczenia jest skutek tego
zdarzenia. Całe brzegi Portugalii są dla nas
otwarte. W tej i sąsiedniej prowincyi nie może
być przyjaźniejszy sposób myślenia dla młodej
królowej, i nie wątpię, że książę Terceiry, nie
tracąc czasu, ruszy ku Lizbonie, jeżeli go ka-
pitan Napier nie uprzedzi w flotą i jeżeli go
już w Lizbonie nie zastanie. Sprawę Donny
Maryi można teraz uważać już za wygraną.
Od czasu ostatniego mojego doniesienia woj-
sko konstytucyjne bardzo się pomnożyło, i trzy
miasta w Alemtejo ogłosiły się dobrowolnie
za zwyciężką sprawą.

Hiszpanija.

Z Madrytu donoszą pod dniem 8. lipca:
W ciągu 60 godzin nadeszło 10 sztafet z Liz-
bony i Coimbry do pana Zea. Od dnia dzi-
siejszego wiemy, że się flota Dom Miguela pod-
dała. Rordon na granicach portugalskich, który
ciągnie jenerał Sarafield, składa się z 8 do
10.000 ludzi. Do Andaluzyi posłano rozkazy,
aby jenerał kapitan nad tém czuwał, iżby woj-

sko, które wylądowało w Algarbii, nie przekro-
czyło nigdzie granicy hiszpańskiej. W całym
kraju odbyło się spokojnie złożenie przysięgi
z uroczystością.

Wielka Brytania i Irlandyja.

W Llojdzie kazał lord Palmerston pod dniem
15. lipca urzędownie oświadczyć, że rejencyja
w imieniu jej najprawowierniejszej królowej,
Donny Maryi da Gloria, postanowiła niezwłocz-
nie zaprowadzić istotną blokadę portów Liz-
bony i innych w Portugalii, gdzie jej powagę
nie uznawano, i że zapewne już takową za-
prowadzają.

Baron Verstock van Soelen i pan Dedel od-
wiedzali w dniu 15. lipca kilku obcych posłów,
a potem byli na radzie człoaków konferencyi
w urzędzie spraw zagranicznych. Obecni
byli oprócz nich książęta Lieven, Esterhazy
i Talleyrand, pan Bülow i lord Palmerston.

Osobisty udział w zdobyczy kapitana Na-
pier rachują znawcy, po wszelkich odtrące-
niach, 5000 f. szt. Podział ma być tym spo-
sobem przedsięwzięty, jak to zwyczajnie bywa
w marynarce angielskiej. Król, który o rze-
czach marynarki może sądzić jako znawca,
miał się zdziwić na wiadomość o zwycięztwie
kapitana Napier i oświadczyć, że tylko ci, któ-
rzy znają trudności, jak zahaczać wielkie
okręty mniejszemi, mogą należycie ocenić
zręczność i odwagę kapitana Napier i jego ofi-
cerów.

Francyja.

Journal de Paris umieścił następujący arty-
kul od swojego korespondenta z Bourges w de-
partamencie Cher z dnia 15. lipca: Polski je-
nerał, Bem, przybyły do Bourges, aby zwer-
bować tych z swoich ziomeków, którzyby chcieli
wnieść w służbę do legii polskiej, którą for-
muje w imieniu Dom Pedra, o mało nie został
zabity w dniu 14. t. m. wieczorem w miastecz-
ku Mehun, o 4 lieues od Bourges odległego.
Pojechał ón tamże, aby uniknąć gwałtów pe-
wnych polskich emigrantów w depot w Bourges
znajdujących się, albowiem rozgniewani o to, że
ich chcą werbować do takiego przedsięwzięcia,
oświadczyli jawnie, ukarać za to werbującego
śmiercią. Jenerał Bem, zdaje się, że wyjeź-
dzając z Bourges powiedział, iż interesa swoje
kończyć będzie w Mehun. W dniu 14. lipca
przybył tamże istotnie Polak, zapisuje swoje
nazwisko (niewiadomo, czyli to było jego) do
rejestru werbowniczego, zbliża się potem do
jenerała, ujmuje swoją lewą jego prawą rękę,
jak gdyby ją po przyjacielsku chciał uściśkać,
dobywa szybko prawą pistoletu i strzela; kula

zadrasnęła tylko lekko jenerała po pod serce. Skrytobójca ścigany jest przez sprawiedliwość.„
 Dalej z Chateauroux (w dep. Indre) z tegoż samego dnia: »Przybycie do Chateauroux polskiego emigranta Raczkowskiego dało powód w dniu 13. lipca do znacznych rozruchów. Zaledwo wstąpił za próg prefektury, dokąd się udał dla oddania prefektowi listu jenerała Bem, gdy kilku Polaków go napadło; udało się mu atoli schronić się do domu straży, a potem dostać się do prefektury. Komissarz policyi odebrał rozkaz eskortowania Raczkowskiego poczem; zaledwie przybył ón na plac burmistrzostwa, gdy 150 Polaków, jak wściekłych, nań napadło, suknie na nim podarli i oświadczyli, że nie wyjedzie żywy z Chateauroux. Ten nieszczęśliwy hylby zapewne zabity, gdyby zebrani licznie na targu włościanie nie przybyli na pomoc eskorcie. Raczkowski odjechał jeszcze tego samego wieczora pod zasłoną żandarmeryi i oddziału pociągów wojskowych do Orleanu. — Inny polski emigrant, Krzyżanowski, który przystał na propozycją udania się do Portugalii, zaledwie tegoż samego dnia uszedł wściekłości swych ziomeków.«

Journal de Paris umieścił już program uroczystości, które się mają odprawić na pamiątkę trzech dni rewolucyi lipcowej. Pierwszy dzień, 27. lipca, poświęcony będzie pamiątce poległych w tym dniu za ojczyznę; w dniu drugim, 28. lipca, król jme odprawi wielki przegląd wojska i gwardyi narodowej, a trzeci dzień, 29. lipca, poświęcony ma być igrzyskom i rozrywkom dla publiczności. Stosownie więc do tego planu, obchód pamiątkowy dla Francyi epoki, rozpocznie się d. 27. lipca r. b. żalobnym nabożeństwem we wszystkich kościołach stolicy, poczem wżesione zostaną na grobach poległych w owej rewolucyi oliar pomniki żalobne. Wielki okręt wojenny, który teraz na tę uroczystość na Sekwanie budują, będzie dnia tego od rana do wieczora dawał co kwadrans salwy żalobne. Nazajutrz, dnia 28., okręt ten wiewiesi bandery i chorągwie a wieczór napadnie nań flotylla z działami i rakietami. Walka powinna się skończyć wielkim fejerwerkkiem, który ma się na całą część Sekwany między Pont royal i Pont de la Concorde rozciągać. W ogrodzie Tuileryjskim będzie grało symfonije 500 muzyków, umieszczonych w zbudowanej tym celem orkiestrze. Na dzień 29. zaproszonych jest 16 par wchodzących w śluby małżeńskie, wyposażonych przez miasto Paryż, na ucztę, której magiśtrat, wysocy cywilni i wojskowi urzędnicy i ministrowie mają być obecni. Po tej uczcie wy-

prawi miasto bal, na który zaproszonych jest 2000 osób, i który może królestwo Ichmość swoją obecnością zaszczyca. Na moście Pont-neuf mają być wżesione trzy wielkie maszty z chorągiewami. Łowienie ryb oszczepem na Sekwanie ożywi igrzyska dla ludu na polach elizejskich.

Gazety paryzkie zawierają następujący wy-padek z życia jenerała Solignac. Tenże, gdy walczył we Włoszech pod Massena, ścigany za wiele 300,000 franków kontrybucyi, przybył z niemi do Paryża, i przegrał u Frascatego wszystko aż do 30 do 40000. Cesarz słysząc o tém, wzywa go do siebie, i rozkazuje mu, wnieść do skarbu te 300,000 franków; Solignac stanął jak wryty, zaraz jednak przyszedłszy do siebie uklonił się i wyszedł. Gdy przybył znowu do dworu, od cesarza zapytany o to, odpowiada, że pieniądze te zostały użyte na tajne wydatki w armii; Napoleon rozgniewany natchmiaszt dał mu dymisyją. Solignac, który niegdyś służył za prostego żołnierza, i podniósł się na stopień jenerała brygady, wstępując znowu do wojska jako prosty żołnierz i walczył z chlubą pod Eylau. Dowodzący marszałek poznawszy go, zaprowadził do Napoleona, który wzruszony darował mu jego błędy, i mianował jenerałem dywizyi.

Belgijum.

Według dziennika *Courrier* p. Verstolk van Soelen ma ze strony Hollandyi podać w Londynie następujący projekt traktatu: Król Wilhelm chce przedewszystkiem, aby część długu krajowego, przypadająca na Belgijum, została podwyższoną z 8,600,000 zł. hol. na 12 milionów rocznej wieczystej prowizyi. Żądanie to opiera szczególnie na tém, iż pierwwszy podział rzeczonoego długu nie może już mieć miejsca od czasu zwiększonych wydatków Hollandyi przez ciąg trzechletniego odłączenia Belgijum, a przyczyną tych wydatków było szczególniej Belgijum, inaczej musiałaby Holandya zbankrutować. Ma być ustanowiona opłata celna na Skaldzie i od przewozu tego wszystkiego, co wodami holenderskiemi prowadzi się do krajów niemieckich, z tą względnością dla Belgijczyków, iż od wszelkich ich towarów, sprowadzonych pod banderą hollenderską, opłata celna będzie zmniejszona o 10 procentu. Pan Verstolk ma przelożyć konferencyi, iż nie może się zajmować kwestyją względem Luxemburga bez nadwzrężenia praw związku niemieckiego, i że okoliczność ta powinna być przedmiotem oddzielnych układów. Instrukcyje, dane panu Verstolk, nie obejmują żadnej wzmianki o uznaniu Belgijum. Traktat między Holandya

i konferencyją ma być zawarty w tym sposobie, iż pięć mocarstw mają stanowić względem Belgijum, jak Francya i Anglija uczyniły umową z d. 21. maja względem Hollandyi.

Turcyja.

Dostrzegacz Austriacki z dnia 28. lipca donosi z Konstantynopola z dnia 10. lipca co następuje: Hrabia Orłów, ces. ros. nadzwyczajny poseł i naczelny dowódzca rossyjskiej siły zbrojnej na Bosforze, przygotował dnia 29. czerwca, na żądanie sułtana manewr w obozie Chunkiar-Iskelessi, na którym był obecny sułtan jmc w towarzystwie Seraskiera i obu Ahmed paszów, wraz z Kapudanem-paszą i wielu znakomitymi dygnitarzami państwa. Posłowie: austriacki, rossyjski, angielski, francuzki i pruski odebrali ze strony sułtana wyraźne zaproszenie, by obecni byli temu popisowi wojskowemu. Sułtan Mahmud, płynący na okręcie parowym z Bejlerbej do Chunkiar-Iskelessi, przyjęty był tamże od zgromadzonych na brzegu dygnitarzy, i zaprowadzony aż na miejsce, gdzie się znajdowali posłowie europejscy; tam jego wysokość z całym orszakiem swoim wsiadł na koń dla zrobienia przeglądu rozstawionych na łące batalijonów. Potem udał się sułtan Mahmud do namiotu, przygotowanego dlań na wzgórzu, a z którego można było widzieć cały manewr. Podobny namiot przeznaczony był także dla ciała dyplomatycznego, które wkrótce potem miało ten zaszczyt zbliżyć się do osoby sułtana, a jego wysokość każdemu z reprezentantów zadał kilka grzecznych zapytań o monarsze onegoż. Ewolucyje batalijonów rossyjskich, które się z ogniem popisowały, a co z wielką biegłością i szybkością wykonywano, sprawiały sułtanowi widoczną radość, którą kilkakrotnie okazywał. Podczas tego popisu oprócz batalijonów, popisujących się na łące, wszystko wojsko rossyjskie rozstawione było po wzgórzach, co nader malowniczy sprawiało widok. Po manewrze odbyto przegląd defilującego wojska, poczem sułtan udał się do będącego tamże letniego zamku, dokąd najprzód zaprosił hr. Orłowa i zadowolenie swoje w najprzyjaźniejszych okazał mu wyrazach, a potem kazał wprowadzić wszystkich na popisie obecnych posłów, przy którychto okoliczności wzorem monarchów europejskich były pokoje (*cercle*), zdarzenie, nie znane dotąd w dziejach państwa otomańskiego. Jego wysokość okazał z tego radość swoją, że jednakowy był sposób myślenia mocarstw, co się tycze wysokiej porty, oraz życzenie wyraził, by te przyjaciel-skie zasady niezmiennymi być mogły. Przy tej sposobności oddał sułtan własnoręcznie c.

k. nadzwyczajnemu posłowi baronowi Stürmer, przeznaczony dla jego królew. mości, następcy tronu bawarskiego, portret swój, wprawiony na tabakierce suto brytantami osadzonej, z poleceniem, by takowy mógł być jego król. mci przesłany, albowiem przed onegoż wyjazdem ukończony być nie mógł. Z tego powodu w nader przyjaźnym sposobie dał się słyszeć o Césarszu Jmci Austriackim. Jego wysokość postępował z baronem Stürmer z osobliwem wyszczególnieniem, i gdy ten w ciżbie był przypadkowie podkową w nogę draśnięty, zatrzymał sułtan konia swojego i radził posłowi, by zsiadł, w przypadku, gdyby draśnienie było większej wagi. Ponieważ wiadomo mu jest, że baron Stürmer rozumie język turecki, przeto kilkakrotnie obracał się do niego, zapytując się o jego zdrowie i ubolewając nad jego przypadkiem.

Dnia 5. lipca wieczorem odchodzono uroczystość na brzegach azyjatyckich dla poświęcenia pomnika, wystawionego ku pamiętce pobytu wojska rossyjskiego na Bosforze. Pomnik ten składa się z wielkiego odłamu skały, ważącego blisko 30000 funtów, a który kilku dniami pierwej przywieziono z Baltalimanu do Chunkiar-Iskelessi i postawiono na wzgórzu, panującym nad obozem rossyjskim. Na skale tej ma być wyryty dzień odejścia z Bosforu siły zbrojnej rossyjskiej.

Kapitan gwardyi i adjutant cesarza Rossyi baron Lieven, który ze strony hrabi Orłowa posłany był do Azyi mniejszej, by naocznie przekonać się o odwrócie Ibrahima-paszy za Taurus, przybył d. 6. do tej stolicy i przywiózł wiadomość, że odwrót istotnie nastąpił. Hrabia Orłów doniósł o tem porcie dnia następnego w osobnej urzędowej nocie i zawiadomił w téjże, że wojsko rossyjskie także się z Turcyi oddali, w przypadku, gdyby go jego wysokość już nie potrzebował. Czyniono przy tém z największą gorliwością przygotowania do oddalenia się floty i wojska liniowego.

Dnia 7. jako w dzień urodzin cesarza jmci rossyjskiego, odprawiono uroczyste *Te Deum* w kaplicy poselskiej, w Bujukdere, w obecności wszystkich znajdujących się tutaj jenerałów rossyjskich, admirałów, ich sztabów jeneralnych, znakomitszych oficerów, równie jak osób, składających poselstwo. Po nabożeństwie udali się wszyscy do ogrodu, gdzie przygotowano sute śniadanie na 250 osób. Dwadzieścia rossyjskich wojennych okrętów, które od 8. godziny z rana do téj zatoki wpłynęły, wszystkie razem dały w południe po 31 wystrzałów z dział, co sprawiło okazały widok bitwy morskiej. Wie-

czorem w oświeconym przepysznie pałacu poselstwa dano świetny bal, na który oprócz ciała dyplomatycznego i towarzystw tutejszych zaproszono oraz ministrów i dygnitarzy tureckich. Na rozkaz jego sultańskiej mości wielki wezyr był także na tej uczcie, co w dziejach państwa ottomańskiego jest zdarzeniem bezprzykładnym.

Dnia 8. udzieliła porta hrabiemu Orłow zezwolenie w. sultana, aby rossyjskie wojska powróciły do domu, w nocy rządowej, ułożonej w wyrazach najgrzeczniejszych i najdelikatniejszych, w której jego sultańska mość za jedyny powód, który go skłonił do zezwolenia temu wojsku powrotu, przytacza życzenie, aby je uwolnić od znojów, na które pod czas swego tu pobytu było wystawione.

Wszystko wojsko lądowe rossyjskie wsiadło wczoraj z niewymowną szybkością, za pomocą znajdujących się tu rossyjskich statków parowych, na flotę, która, korzystając z pomyślnego wiatru, odplynęła dziś o godz. 10tej rano na Morze Czarne. Jeden tylko okręt liriijowy pozostał, aby hrabię Orłowa, który zamysła puścić się jutro w drogę, odwieźć do Odessy.

Hrabia Orłow był dziś rano u w. sultana na posłuchaniu z pożegnaniem i został przez jego sultańską mość nader uprzejmie przyjęty.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. Dowiadujemy się, że zaprowadzona w Galicyi na granicy od Multan, Wołoszczyzny i Bessarabii kontumacyja dla bydła, w tych dniach ma ustać. Jeżeli tak jest, okoliczność ta znaczną w handlu bydłem sprawi zmianę; albowiem przeszło 3000 wołów, będących już nad granicą, musiały się wstrzymać i czekać pożądanę chwili uchylecia kordonu kontumacyjnego.

Zbiór siana w tym roku jest tak lichej, że ledwo czwartą część w porównaniu z dawnymi laty wynosi; zważywszy przy tém nadzwyczajny nieurodzaj słomy pasznej tego roku, wnosić wypada, że się ilość wołów, stawianych na braję, znacznie zmniejszy. Cena krajowych wołów dla niedostatku paszy równie znacznie spaść musi, a gdy bydło krajowe zastąpi znaczną część potrzeby, więc i bydło zagraniczne późniejszej hędzie musiało stanąć, tém bardziej, ile że są wiadomości, iż wiele stad zbierano tej wiosny na wypas.

Tarnopol d. 29. lipca. Jarmark tegoroczny na Ś. Annę był niestety w każdym względzie

zły; w porównaniu z laty przeszłemi było tego roku koni bardzo mało i mało kupców. Szczególnie rosłych pięknych koni powozowych, o które się bardzo dopytywano, nader widoczny był niedostatek, a o pięknych koniach rasowych nie było ani mowy; nadaremnie podawano znaczne ceny za rosłe piękne konie powozowe na zamówienie. Z zaśalem postrzegamy, że chów koni u nas zaczyna stygnąć; zdaje się, że zajęcie się hodowaniem owiec odwróciło uwagę od tej pięknej i ważnej przemysłu gospodarskiego w Galicyi gałęzi. Wszystkiego ledwo 1500 sztuk koni przypędzono na targ, między którymi nawet na remonty dla jazdy mało było zdatnych. Nawet z Rossyi wcale nic nie przypędzono, lubo wyprowadzenie za granicę z tamtego kraju jest pozwolone. Oprócz blisko 100 dzikich wołoskich klaczy ze źrzebietami, nie było żadnych innych koni maltańskich na jarmarku.

Z krajowych stadnin, przypędzonych na jarmark, najwięcej i najlepszych koni było hrab. Lewickiego, do 50 sztuk, potem w małych partyjach pp. Cikowskiego, Sołackiego, Dzwonkowskiego, hr. Starzyńskiego i t. d. Nie było jednak koni ze stad hrabiów Lanckorońskich, które, osobliwie w Strusowie, wziętością swoją przed innemi zaczęły były celować. Równie też nie było koni ze stadnin hrabiów Dzieduszyckiego, Seweryna Drohojewskiego, pp. Romanowskiego, Szypowskiego i t. d.

(*Handlungs-Zeitung von und für Ungarn.*)
Pesz d. 23. lipca. — Przywóz i wywóz wełny wszelkiego gatunku od ostatniego jarmarku trwa jeszcze ciągle. Z zagranicy wciąż jeszcze się o nią żwawo pytają, i ceny wszelkich gatunków utrzymują się na wysokim stopniu, na jakim stanęły. — Wczoraj wieczór o godz. 5. widzieliśmy z radością przybywające tu obadwa piękne statki parowe: »Franciszek I.« i »Dunaj«. Piérwszy przybył z Raab, drugi z Presz-burga, z kąd jednego dnia rano odplynęły. Statek »Dunaj« odbył tę podróż z bezprzykładną szybkością. Do Semlina odplyną »Franciszek I.« dnia 24., a »Dunaj« dnia 25. b. m.

Urzędowe ceny zboża we Lwowie umieszczone są w *Dodatku* do dzisiejszej Gazety naszej na stronicy 1szej.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *La Straniera, die Unbekannte*, opera we 2ch aktach.

Jutro: *Der Diamant des Geisterkönigs*, opera we 2ch aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 31. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.